

PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 10 kor., z przesyłką 12 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.50 kor., z przesyłką 3 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 30 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Apteczce, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W dniu powsz. od 6 do 10 r., w niedziel i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedziel i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego, przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Gry na lodzie.

Jesteśmy w kawiarni. Powietrze zepsute wyziewami tłumy i przesiąknięte dymem tytoniowym, wygryza nam oczy i zapiera oddech. Gwar rozmów, nawoływanie garsonów, brzęk naczyń, obłoki dymu i miganie świateł: wszystko to zlewa się w nierozwikłany, odurzający chaos.

Z boku dochodzą nas odgłosy rytmicznych uderzeń. To kwiat naszej młodzieży oddaje się grze w bilard — rozrywce szlachetnej, gdyż zwycięstwo tu nie ślepy traf przynosi, lecz zręczność i wprawa.

Przypatrzmy się bliżej. Przez mgłę dymu dostrzegamy kilka zielonych stołów. Nad każdym z nich nieruchomo prawie pochylone postacie graczy, opodal zaś grupy widzów, napół sennych, przyglądają się grze.

Kilka kroków, potrzebnych do okrążenia stołu bilardowego i «wysilek» użyty do pchnięcia kija, oto kompensata za całodzienny brak ruchu; atmosfera kawiarniana — oto lekarstwo dla płuc, spragnionych tlenu po długich godzinach, spędzonych w salach szkolnych lub biurach.

I my chcemy doczekać się silnej, zdrowej i dzielnej generacji...

Ten obraz i te refleksje mimowoli przyjdą każdemu z nas na myśl, kto pierwszy raz ujrzy ulubioną grę zimową Szkotów *curling*. Nasuną się one prawem podobieństwa i kontrastu zarazem. Jest *curling* jakby olbrzymim bilardem, bo prawidła i kombinacje polegają i tu na celności rzutu i na zderzeniu ciał sprężystych. Jakaż jednak przepaść dzieli warunki zdrowotne obu tych gier!

Tarcza słońca odzwierciedla się w gładkiej powierzchni lodu i oświeca gromadkę barczystych, muskularnych postaci. To młodzieńcy szkoccy, którzy korzystając z pięknego dnia zimowego, oddają się narodowej swej zabawie.

Tafla lodu zastępuje im zielone sukno bilardu, a czysty, ożywczy powiew z ponad śniegiem pokrytych pól — duszną atmosferę kawiarni. Wszyscy podzieleni na dwie partie, skupiają się przy jednej mecie; oczy ich jednak zwrócone na metę drugą, odległą o 40 metrów, gdzie sterczący z lodu pał, otacza kilka kół współśrodkowych, nakreślonych na lodzie, jakby na tarczy strzelniczej. W obrębie tych kół, bliżej lub dalej od środka, leży kilka krawców z granitu, różnie zabarwionych, każdy wagi kilkunastu kilogramów; otóż i kule naszego bilardu.

Na jednego z młodszych graczy przychodzi kolej rzutu. Dowódca partyi spieszy na drugą metę

i wyznacza plan kampanii. Idzie o to, aby potężnym a celnym zamachem rzucić swój kamień jak najbliższej środka mety, a zarazem krążki przeciwników wytrącić z dobrych pozycji. Ilość kamieni danej partyi, znajdująca się przy końcu gry w obrębie koła, rozstrzyga o wygranej.

Gracz wysuwa lewą nogę naprzód i opiera ją o sterzącą z lodu deskę, aby przy rzucie nie stracić równowagi. Krzepką dlonią chwyta zakrzywioną rękojesć, przytwierdzoną do swego kamienia i potężnym zamachem, jak niegdyś Grecy na igrzyskach swój *diskos*, puszcza go w powietrze. Bryła granitu, opisawszy łuk, spada na lód i posuwa się po nim ku mecie, zderzając się po drodze i wytrącając kule przeciwników lub pomagając swoim.

Takiejto rozrywce namiętnie hołdują Szkoci, jak długo warstwa lodu pokrywa ich jeziora ojczyście. Towarzystwo, sportowi temu poświęcone, *Royal Caledonian Club*, szczyci się protektoratem księcia Walii, liczy 600 klubów miejscowych i 20.000 członków. W różnych prowincjach niemieckich uprawiają podobne zabawy, choć w znacznie pierwotniejszej postaci. Biorą w nich udział całe wsie, walcząc o lepsze.

A u nas? «Inteligencya» w wolnych chwilach gra w karty lub w bilard, a lud bije się w «świętej» karczmie.

Curling to męska, jędrna zabawa. Bogactwem kombinacji przykuwa uwagę, a przez podział na partye rozbudza w młodzi ducha karności i poczucie solidarnego podporządkowania swego «ja» dobru ogółu. Ta własność rozbudzania poczuć społecznych, obywatelskich jest wspólna wszystkim towarzyskim grom Anglosasów i nadaje szczególną wartość ich systemowi wychowania, nie mówiąc już o stronie czysto higienicznej.

Pod niektórymi jednak względami musi *curling* ustąpić pierwszeństwa innym angielskim grom na lodzie, jak *hockey* i *rink ball*. Podzielać bowiem wszystkie jego zalety wychowawczo-społeczne i zdrowotne, gry te są znacznie ruchliwsze i rozwijają bystrość umysłu, a wymagając mniej siły, są dostępne dla każdego wieku i płci obojej.

Obie te gry są zimowemi odmianami znanej nam piłki nożnej (*foot ball*); boiskiem jest w nich jednak lód, a gracze biegają na łyżwach.

Odnacza się więc na lodzie prostokąt około 100 m. długi a 50 m. szeroki, a w środku krótszych jego boków ustawia się «bramki». Gracze, podzieleni na dwie partye, rozmieszczają się na całej przestrzeni. Każda partya broni jednej z bramek, robiąc równocześnie ataki na bramkę przeciwników. Zwycięża

strona, której udało się przerzucić piłkę pod bramkę partyi przeciwnej. W każdej partyi panuje ścisły podział pracy między kilka kategorii graczy i posłuszeństwo dla obranego wodza. Spory rozstrzyga bezstronny sędzia.

Przy *rink ball'u*, pochodzącym z Ameryki Północnej, używa się dużej piłki nożnej, obszytej skórą, którą gracze trącają łyżwami. Jest to więc gra, podobnie jak *foot ball*, odpowiednia głównie dla mężczyzn i chłopców.

Cechę większej elegancji i łagodności posiada *hockey*, który też ze wszech miar zasługuje na rozpowszechnienie między łyżwiarzami obojej płci. Używa się przy nim małej piłki kriketowej, którą uczestnicy zabawy posuwają po lodzie uderzeniami odpowiednio skonstruowanych lasek.

Wyobraźmy sobie towarzystwo złożone z szesnastu osób, żwawo uganiające się po obszernej powierzchni lodu za małą piłeczką. Ścisłe a dokładne prawidła gry dostarczają sposobności do niezliczonych kombinacji, przebieg zaś jest tak szybki i urozmaicony, pole do rozwinięcia zwinności ruchów tak wielkie, że gra ta pochłania całą istotę duchową uczestników.

W artykule p. t. «Jak się bawić w zimie?» wykazałem ubóstwo i brak urozmaicenia naszego programu higienicznych rozrywek zimowych i wskazałem na przyswojenie angielskich gier na lodzie jako rzecz pożądaną dla pomnożenia tego nieocenionego kapitału narodowego, jakim jest zdrowie i dzielność młodzieży.

Z dzisiejszych wywodów czytelnik łatwo pojmie, jaką pełnię nowego życia wprowadzilibyśmy w rzeszę ślizgającej się młodzi, obznajamiając ją z grami w rodzaju *hockey* lub *rink ball*. Już samo ożywienie i urozmaicenie ruchów, w ten sposób osiągnięte, podniosłoby niezmiernie wartość zdrowotną ślizgawki. O znaczeniu społeczno-wychowawczem brytyjskich gier sportowych już powyżej wspomniałem. Rozległy ten i ciekawy temat traktuję zresztą w obszerniejszej pracy na innem miejscu.

Tu wystarczy wskazać na ten powszechny prawie brak wyrobienia społecznego, jaki u nas niestety na każdym kroku spotykamy. Że szukając na to lekarstwa winniśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę na wychowanie młodzieży, to — jak sądzę — też nie będzie przedmiotem sporu. Pielęgnujmy więc zawczasu poczuć łączności, karność i inne cnoty społeczne na polu zabawy, a doczekamy się pokolenia obywateli, które potrafi być jednolitem i mężnem w szczęściu i w niedoli, jak to właśnie teraz widzimy na przykładzie Anglii.

Jeżeli *hockey* i *rink ball* stanowiłyby cenny nabytek przede wszystkim dla ludności miast, *curling* mógłby odgrywać znacznie szerszą rolę. W postaci uproszczonej, takiej, jaką przyjęła się u ludu wiejskiego w wielu okolicach Niemiec, nadaje się on znakomicie do rozpowszechnienia jako zabawa ludowa wśród włościan. Sposobność, jaką daje ta gra krzepkiemu ramieniu chłopu do wyładowania nadmiaru energii, prostota i jędrność zabawy nadają jej w tej mierze szczególną wartość.

Teren zaś odpowiedni znalazłby się u nas w wielu okolicach, obfitujących w rzeki większe, stawy lub bagna.

Jeżeli włościanin nasz w lecie żyje stosunkowo higienicznie, przebywając wiele w polu, to zima zamyka go w dusznej chałupie kurnej lub — karczmie, w atmosferze urągającej wszelkiemu opisowi.

To też rozpowszechnienie u ludu zdrowych rozrywek zimowych byłoby dla niego prawdziwym dobrodziejstwem. Trudności takich usiłowań nie należy przeceniać; jeśli włościanstwo chętnie przyjęło wiele nowych tańców z miasta, napewno równie chętnie przyjmie nowe jędrne gry.

Musimy tylko przestać opierać się przeświadczeniu, że zabawy, jeśli są drobnostkami, to w a ż n e m i drobnostkami, jak je przy końcu XVIII stulecia nazywał Gutsuths, twórca niemieckiej gimnastyki.

Popęd do zabawy to potężny czynnik społeczny. Jeśli nim roztropna ręka dobrze pokieruje, wyda on wspaniałe owoce; przeciwnie, zaniedbany lub źle pielęgnowany sprowadzić może całe narody na manowce.

Dr. Eugeniusz Piasecki.

Straż ogniowa.

Rok dobiega, jak pożary «Kasyna» i restauracyi w Kuźnicach wstrząsnęły opinią publiczną w Zakopanem, niepokojąc ją groźnym widmem, wypadkowo tylko wtedy zażegnanej, strasznej dla Zakopanego klęski ogniowej. Zaniepokojenie było wielkie, bo wypadki te, przypadając akurat w rocznicę pożaru, który pochłonął kilkanaście domów przy Krupówkach, wykazały, że rok czasu, dzielący jedną klęskę od drugiej, nie zwiększył w niczem naszej zdolności do obrony, nie przysporzył nam środków do skutecznej walki z niszczącym żywiołem. Przed rokiem, tak samo jak przed dwoma laty, staliśmy prawie bezradni wobec ognia, chłonnącego w oczach naszych sie-

dziby i dobytek ludzi, byliśmy prawie bezsilni wobec jego niszczącej potęgi.

Nasze środki ratunkowe, nasza ochotnicza straż pożarna wykazały taki rażący brak przygotowania do odparcia nieoczekiwanych a strasznych ataków tego bezlitośnego wroga, że wprost nie można ich było liczyć za skuteczny oręż do walki i obrony.

Zaniepokojenie opinii publicznej z powodu takiego stanu rzeczy odbiło się i na szpaltach naszego pisma w szeregu artykułów, krytykujących smutny stan zakopiańskiego pogotowia pożarowego. W artykułach tych staraliśmy się tylko wykazać braki istniejące w organizacyi naszej straży ochotniczej, nie wnikając w przyczyny tych braków. Usiłowania zmierzające do poprawy złego, podjęte w czasie dzielącym nas od ostatniego pożaru, uwydatniły jaskrawo główną przyczynę niedomagań. Przyczyną tą jest brak poparcia dla straży ze strony ogółu, brak szerszego zainteresowania się instytucją, której celem ochrona mienia ludzkiego od zatury, stanowiącej nieraz kwestyę bytu licznych rodzin, a środkiem walka ofiar, przez — poświęcenie sił i życia własnego dla dobra bliźnich.

Zdawałoby się więc, że jeśli nie ten szlachetny humanitarny pierwiastek, przenikający podstawę istnienia straży ochotniczej, to bodaj własna użyteczna korzyść zainteresowanych w istnieniu straży mieszkańców Zakopanego, powinna skłaniać ich do popierania tej instytucyi. Niestety jednak, istnieje ona wśród tak głębokiej obojętności ze strony ogółu, że doprawdy chyba tylko poświęceniu i energii paru jednostek przypisać należy, że trzyma się jeszcze jako tako, że jest, że żyje jak może i czuwa, i w ciężkich chwilach ogniowej klęski staje na posterunku. Staje i przynosi ze sobą wszystko, co w takich warunkach przynieść może: wrodzoną zręczność, odwagę i bohaterskie poświęcenie pojedynczych członków straży. To dać może, bo tego się nie kupuje, bo nie płaci się za bezinteresowną ofiarę składaną przez ludzi dla ludzi. Tego jednak, czego kupić potrzeba, co się dostaje tylko za pieniądze, tego już straż nasza dać może bardzo niewiele. Nie ma bowiem środków ani na należyte skompletowanie przyrządów ratunkowych, ani na utrzymanie ich, ani na stworzenie stałego pogotowia, ani na sprowadzenie instruktora dla wyćwiczenia drużyny strażackiej, słowem na wszystko, co niezbędne, co dla prawidłowego działania straży konieczne. I nie dziw, bo oto, na odbytem w tych dniach posiedzeniu Wydziału straży, stwierdzono, iż kasa straży posiada 14, wyraźnie czternaście koron gotówki, ośmset kilkadziesiąt koron długu i perspe-

ktywę otrzymania subwencji 100 kor. w tym jeszcze roku od gminy i 300 kor. od Komisji klimatycznej na rok przyszły. Poza tem nie już prawie. Bo i skąd? Stowarzyszenie naszej straży ochotniczej oprócz dwudziestu kilku czynnych członków, którzy niosą w ofierze czas swój, siły i życie, posiada zaledwie kilku członków zwyczajnych, opłacających drobne guldenowe składki i paru, trzech czy czterech wspierających, którzy płacą po 10 kor. rocznie.

Czyż wobec tego nie ma racji twierdzenie nasze, iż obojętność ogółu jest głównym powodem niedomagania naszej straży. Kwestyę, czy gmina, przeznaczając rocznie sto koron na straż, robi już wszystko, co do niej należy, pozostawiamy na boku, bo wobec faktu, że bądź co bądź straż otrzymuje coś od gminy, możnaby się tylko spierać o wysokość sumy, ale stosunek ogółu do straży nasuwa bardzo smutne refleksye.

Straż jest ochotniczą, a więc ta garstka czynnych członków, tych dwudziestu kilku górali z ochoty tylko, dobrowolnie wzięło na siebie obowiązek trudny i niebezpieczny, którego jedynem wynagrodzeniem jest zadowolenie moralne, płynące z poświęcenia się dla drugich, no, i często krew przelana w obronie cudzego mienia. Oni więc składają swoją ofiarę na ołtarzu ogólnego dobra. A cóż inni, cóż dają ci, dla których poświęca się ta dzielna garstka ochotników, co daje ogół? Jak dotąd, oprócz wymagań nic więcej. Ogół nie troszczy się nawet o to, czy ci ofiarni ochotnicy mają czem ratować jego mienie. Żąda od nich ofiary, przyjmuje ją jako obowiązek względem siebie, sam zaś nie poczuwa się do żadnego. A przecież utrzymanie straży ochotniczej to obowiązek każdego obywatela, to jego dobrze zrozumiany interes, korzystniejszy może nawet niż asekuracja.

W straży ogniowej ochotniczej służyć właściwie powinni wszyscy mieszkańcy. Jedni czynnie, ofiarą czasu swego i sił, drudzy ofiarą środków. Czyż to nie dziwne, że w Zakopanem, gdzie pożar jest niezwykle groźnym, gdzie tylu jest zamożnych właścicieli, tyle ludności, że tu ochotnicza straż składa się z tak małej garstki, że nie ma prawie zupełnie wspierających ją członków? Dziwne to zjawisko da się chyba wytłomaczyć tem tylko, iż nigdy dotąd nie zwracano uwagi mieszkańców na ten ich obowiązek obywatelski, że potrzeby straży nie były znane ogółowi, że nie skarżyła się ona na otaczającą ją obojętność, nie dopominała się o pamięć.

Jesteśmy pewni, że teraz zmieniają się stosunki. Zarząd straży krząta się obecnie energicznie około usunięcia dotychczasowych braków i podniesienia

straży do odpowiadającej potrzebom Zakopanego wysokości.

Na wspomnianem już wyżej posiedzeniu Wydziału powzięto kilka bardzo pożytecznych uchwał. Postanowiono postawić piec i ogrzewać przez zimę skład narzędzi ogniowych w celu uchronienia ich od uszkodzeń wskutek zamarzania. Na wniosek naczelnika straży p. Sieczki ustanowiono stałą miesięczną płacę dla strażaka, którego obowiązkiem będzie przynajmniej raz na tydzień zrewidować i oczyścić sikawki i inne przyrządy pożarne. Uchwalono, aby koszt ćwiczeń ponosiła kasa straży. Brak tej zasady dotychczas powodował rzadkość ćwiczeń, oglądać się bowiem musiano na zawodową łaskę w oddawaniu takich usług, jak np. dostarczanie koni do sikawek. Uchwalono na wniosek prezesa straży p. Tabeau porozumieć się z Komisją klimatyczną w sprawie utrzymania własnych koni, któreby zarabiałały przy polewaniu ulic, wywożeniu śmieci, odgarnianiu śniegu i t. p. drogo teraz opłacanych robotach. Postanowiono zaproponowane przez p. Komisarza zakupienie specjalnej beczki do ogrzewania wody dla sikawek. Na wniosek p. Krzeptowskiego uchwalono urządzać teoretyczne kursa dla strażaków w celu gruntowniejszego obznajmienia ich z obowiązkami. Pierwszy taki kurs zarządzono na nadchodzącą niedzielę.

Pomyślnie jednak wykonanie nawet tych drobnych elementarnych potrzeby uwzględniających uchwał, zależnem jest przedewszystkiem od środków, jakimi kasa straży rozporządzać będzie. Jeżeli środki te się nie zwiększą, jeżeli i nadal straż byt swój opierać będzie musiała na skromnej subwencji od klimatyki i gminy, to nie można marzyć o rozwoju jej należytem, o podniesieniu koniecznem. A jeden jest tylko sposób dopięcia tego ze wszech miar pożądanego celu — poparcie ze strony ogółu. P. Komisarz zamierza zakolatać o to poparcie odezwą, wzywającą do zapisywania się na wspierających członków straży. Sądzymy, że odezwa ta nie pozostanie bez rezultatu, że będzie ona tem przypomnieniem, którego brakowało dotychczas, aby szeregi straży ochotniczej pomnożyły się licznym zastępem obywateli, spełniających swój obowiązek już to przez czynną służbę w straży, już to przez drobną pieniężną ofiarę złożoną dla straży na rzecz ogólnego dobra.

A nie tak trudno zostać członkiem straży. Kogo nie stać na 10-cio-koronową roczną składkę, ten może składać parę koron, ile może. Składać jednak powinien każdy, każdy powinien się przyczyniać do tego, aby dla siebie i innych zdobyć pewność, że gdy rozbrzmi sygnał alarmowy, to na wezwanie jego po-

spieszny liczny zastęp wyćwiczonych karnych ochotników, zaopatrzonych w należyte środki ratunkowe, a nadewszystko ufnych, że otacza ich opieka ogółu, któremu oni życie swoje niosą w ofierze, że nie oni jedni tylko dbają o bezpieczeństwo wszystkich.

Zapisy na członków przyjmuje każdej chwili sekretarz gminy, czynny członek ochotniczej straży, sekretarz jej Wydziału.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zima. Już nadeszła w całym swoim królewskim przepysznym majestacie. Przeczyście biała, słoneczna, lśniąca, a taka cicha, spokojna, jak łagodnie uśmiechnięty dobry anioł biały. Zima zakopiańska, czarująca zima. Oddziałła niepokalanym białym płaszczem dalekie szczyty skaliste, łagodny zbocz Gubałówki i regle i lasy, otuliła niem dachy i płoty i najdrobniejsze gałązki przydrożnych drzewek i zmieniła całą dolinę naszą w zaczarowany pałac kryształowy. Hojna, bogata pani. Nieprzeliczone miliardy lśniących brylantów rzuciła dumnie na ziemię i zasypała nimi brudne lachmany jesieni. Zawiesiła frendzle kryształowe u dachów chat najbiedniejszych i tłum ubogich mnichów - świerków przystroiła w lśniące, białe szaty godowe. I cały ten biały świat, skamieniały z podziwu nad własnego piękna ogromem zatopila w wesołym złotym blasku słońca i czystym miękkim błękitem nakryła. Dobroczynna, czarująca zima zakopiańska.

Z. P. Z. Na niedzielę 16-go b. m. ma być zwołaniem ogólne zgromadzenie członków Z. P. Z. Członkowie, pragnący, aby ich wnioski weszły na porządek dzienny zgromadzenia, muszą je złożyć Wydziałowi na 5 dni przedtem, podług statutu bowiem głosowane mogą być tylko wnioski, umieszczone w zaawizowaniach o zebraniu, rozsyłanych na trzy dni przed jego terminem. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 2 1/2 (czas kolejowy), w «Pension nouvelle».

Raut literacki. W nadchodzącą niedzielę, d. 9-go b. m. «Czytelnia Zakopiańska» urządza raut literacki z łaskawym współudziałem pp. prof. Piotra Chmielewskiego, Adama Szymańskiego, Józefata Nowińskiego, Wacława Wolskiego, Michała Brenszteina i Tadeusza Gużewskiego. Jako artystyczne urozmaicenie literackiego rautu projektowaną jest gra na fortepianie, śpiew solowy i deklamacja. Przewodnictwo w literackiej części wieczoru objął szanowny prof. Chmielewski. Raut odbędzie się w sali hotelu Turystów i rozpocznie się o godz. 4-tej (czas kolejowy). Wśród

publiczności zakopiańskiej niezwykła ta uczta umysłów budzi wielkie zainteresowanie.

Szereg wykładów, urządzanych staraniem zakopiańskiego oddziału towarz. uniwersyteckiego, rozpocznie w nadchodzącą niedzielę inż. Urbanowicz wykładem «O słońcu», ilustrowanym niknącymi obrazami. Wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych w lokalu czytelnicy ludowej im. Mickiewicza, przenoszącej się obecnie z domu «Gwiazdy» przy ulicy Ogrodowej, do domu Józefa Pęksy przy Kościeliskiej.

Śmierć wskutek zmarznięcia. Pierwszy mróz tej zimy ledwo się zjawiał w nocy z 2-go na 3-ci grudnia, a już w Zakopanem boleśnie zaznaczył twardą swą dla ubogich potęgę, bo przerwał jedno istnienie ludzkie, wycisnął gorzkie lzy sierocy. Biedny woźnica zakopiański Paweł Hyc zmarł na furce swojej wskutek zmarznięcia. Około godziny 2-giej w nocy żandarm zobaczył stojącą na ulicy furkę, przy niej koń zdrętwiały, a w furce martwy woźnica. Dowiódł nieszczęśliwego do pobliskiego szynku Jaciny, za chwilę nadszedł p. komisarz, któremu dano znać o wypadku i próbowano ocucić zmarzniętego, który zimne miał już wprawdzie nogi i ręce, ale reszta ciała była jeszcze ciepła. Usiłowania jednak wszelkie okazały się bezskuteczne, a wezwany lekarz skonstatował śmierć zaszłą już przed kilkoma godzinami. Mróz tej nocy nie był tak bardzo silnym, nie dochodził bowiem nawet do 10 stopni. Jest więc przypuszczenie, iż biedak, będąc nietrzeźwym, musiał zasnąć na furce. «Pawelka» i jego siwego konia znali chyba wszyscy stali goście zakopiańscy. Zostawił żonę i czworo dzieci bez środków do życia, zarabiał bowiem furką.

Teatr amatorski. Drugie przedstawienie stałego teatru amatorskiego odbędzie się w niedzielę d. 16-go b. m. Odegranym zostanie jednoaktowy obraz sceniczny Maskoffa «W Dąbrowie Górniczej». Obraz ten, to realistyczne przedstawienie w artystycznej formie jednego z momentów głuchej tragicznej walki z przemocą. To też akcja stanowiąca główną treść obrazu rozgrywa się tylko w duszach aktorów, pokonanych bojowników w nierównej walce o ideę. Obraz odegrany dobrze, a jest nadzieja, że tak będzie, dostarczy widzom silniejszych lepszych wrażeń, będzie strawą dla ducha. Aby jednak i pośmiać się było można, program wieczoru dopełnią: wesoły dyalog z francuskiego «O kobiecie» i jeszcze weselszy mimiczny monolog «Pardon».

Z „Sokolego“ gniazda. W ubiegłą sobotę rozpoczęte zostały zbiorowe ćwiczenia gimnastyczne, które

mają się odbywać już stale dwa razy w tygodniu. Druhowie zbierają się na ćwiczenia w sali gimnastycznej zakładu dr. Chramca. Specjalna komisja rozpatruje projekt budowy własnej siedziby, na którą plac i materiał ofiarował hr. Zamoyski.

Z literatury zakopiańskiej.

Przedziwna to i tajemnicza nić, która wszystkich miłośników Zakopanego łączy i niby w jedną spaja rodzinę. Ona to sprawia, że wszystkie różnice społeczne, polityczne, religijne milkną i nikną, kiedy w grę wchodzi zakopiańska sprawa, niby wspólny klejnot rodzinny; a jak znakomici przodkowie w rodzinach, podobne znaczenie mają dla tych, którzy ten najmilszy kącik naszej milej Ojczyzny serdecznie polubili, wszystkie te świetlne postacie, które przed nimi jego urok odczuły i blaskiem swego imienia jeszcze go podnieść zdołały.

Jedną z takich czcigodnych postaci dla przyjaciół Zakopanego jest nieśmiertelnej pamięci Władysław Matlakowski. Znakomity ten lekarz-poeta, myśliciel i artysta pozostawił nam nieporównanej wartości spadek w swych cennych dziełach, dotyczących się zakopiańskiego stylu, z których jedno dopiero w najbliższym czasie ma ujrzeć światło dzienne. O tem jednak już wiemy i jakkolwiek z niecierpliwością jego wydania oczekujemy, to przecież nie będzie ono dla nas niespodzianką.

Natomiast zupełnie prawie niespodzianie, bez głosznych oznajmień, ukazał się na półkach księgarskich cenny utwór tego męża zatytułowany: «Wspomnienia z Zakopanego». Mała, skromna książeczka kształtu ósemki w żółtej okładce, na której prócz tytułu podany skład główny w księgarni E. Wędego i Ski w Warszawie i data 1901 r. Jest ona przecież prawdziwą perelką w literaturze tatrzańskiej.

Wspomnienia z Zakopanego nie obejmują wprawdzie opisu żadnych wiekopomnych wypadków, ani nawet zdarzeń, mających jakiegobądź znaczenie dla ludzkości, jednakże opisane tam rzeczy w dziejach kosmicznych wszechświata ważą nie mniej jak wielkie bitwy przez stotysięczne staczone armie, lub wstrząsające tronami pełne grozy rewolucje. Przedstawiają bowiem w swej całości epizodyczne chwile z tej wiecznie trwałej i nigdy nie kończącej się walki życia ze śmiercią, ciepła z zimnem, słońca z mrozem; walki, która w najpierwszych chwilach rozwoju ludzkiego dzika była pobudką do niezliczonego

mnóstwa poetycznych alegoryj i legend, znanych na całej niemal kuli ziemskiej pod ogólną nazwą słonecznego mitu. Jednem słowem jest to opis wybitniejszych momentów przejścia z lata do zimy i ostatecznego zimy tryumfu w Zakopanem; tryumfu tak zupełnego, że zdaje się, iż pokonane słońce stało się weselem swego zwycięzcy i oddało mu wszystkie swe moce na usługi: nie tylko swój blask, którym uświetnia jego wspaniały majestat, ale nawet swe ciepło.

Jeżeliś miły czytelniku, bawiąc kiedy w Zakopanem przez jesień i zimę, doznawał rozkosznych wrażeń, jakimi tylko tutaj przyroda o tej porze niekiedy raczyć nas zwykła, a nie potrafiłaś zdać sobie z nich dokładnie sprawy, przeczytaj «Wspomnienia» Matlakowskiego, a uprzytomni ci się w duszy wszystko, coś odczuwał, i zrozumiesz teraz lepiej, dlaczego to właśnie odczuwał i przypominasz sobie mnóstwo szczegółów, któreś wówczas zaledwie zauważył, a teraz w harmonijną całość złożone i precudownym jak muzyka językiem wyłożone masz przed sobą. Takim jest dar artystycznej duszy, że nie tylko odbiera wrażenia i odczuwa je każdym nerwem, każdą drobiną swego organizmu, ale i świadom jest każdego tonu, każdego odcienia barwy, każdego kształtu tego, co zmysłami pojmuje i zdolen jest ubrać je w słowa, oddać barwą lub tonem. A artystą jest Matlakowski nie malej miary, to też «Wspomnienia» jego mieszczą na siedmdziesięciu dwóch stronnicach szereg hymnów wyśpiewanych w niewiązanej mowie na cześć przyrody zimowej takiej, jak się tylko w Zakopanem widzi.

Pod względem formy «Wspomnienia» są zapiśkami wrażeń, notowaniami na świeżo i obejmują czaterech miesięcy od dwudziestego września do dwiętnastego stycznia 1892—1893 r., nie dzień po dniu jednak, lecz tak, jak prawdopodobnie autor odczuwał potrzebę przelania ich na papier. Ułożyły się zaś one w ten sposób, że można z nich mieć prawie dokładny obraz przejścia z lata do zimy i ustalenia się ostatecznego zimy w całej wspaniałości.

Zaczynają się pierwszym natarciem mrozu: «Cudny słoneczny ranek, pierwszy silny mróz, który jednak wnet stał, skoro tylko słońce prysnęło z poza Koszystej». Następuje prześliczny opis pięknego jesiennego dnia w lesie.

Potem jest przerwa półtora-miesięczna. Możemy przypuszczać, że była to zwykła zakopiańska jesień, ciepła słoneczna, przy końcu prawdopodobnie zimna i deszczowa, bo 9 listopada: «Wstaje cudowny dzień» i choć «siwieją strzechy, siwe są pola, oszadziały

drzewa, oszroniałe mosty. Ale słonko chyżo pomyka w górę, a szadzielina znika, jak masło w ogniu, roztopia się w rześistą rosę». I robi się znowu cudowny, ciepły, jesienny dzień, ale już: «Śród białego dnia, o 2-ej godzinie, robi się chłodno przejmująco».

10 listopada wycieczka do Kościelisk. Po przerwie dziesięciodniowej dwudziestego: «Po dniu gęstej mgły, mroku, smutku — dzień słońca, jasności, wesela. Świat jak z bajki». Więc jeszcze zwycięstwo słońca, ale zdaje się, już ostatnie. Zima jednak na dobre przewzięła owego roku dopiero w końcu listopada, więc trochę wcześniej, niż tegoroczna, bo 29 listopada czytamy: «Dwunasta w południe. Mróz, ale cicho, przecicho w powietrzu. Z dala ode wsi, na brzeżku, można uspoziarać po świecie: panuje jeszcze barwa na ziemi — olśniewająca, niebieskawa białość, pod słońce aż rażąca w oczy».

W całym przepychu objawiła się zima dopiero 9 grudnia: «Śnieg ustał. Świat jak z tysiąca jednej nocy — cały inny; dawny rzeczywisty zginął pod płaszczem śnieżystym; rozpanoszył się jeden kolor biały, mieniający się fioletem».

Zima w grudniu nie jest jeszcze stała. Przerwywa ją wiatr halny, wskutek tego 13-go: «Odwilż; kapie z dachu; chwilami rozdziera się pokrowiec z chmur i ponad górami wygląda słońce, prażąc niemal gorącymi promieniami». Zmienna pogoda bez słońca, przeplatana odwilżą, śnieżycą i podmuchami halnego wiatru trwa aż do wilii. 24-go grudnia: «Wigilia. Wspaniały, Boski dzień; w blasku słońca i w szacie niepokalanej białości, i dalekie góry, i blizkie chałupy, i okryte okiścią drzewa nad gościńcem, i ośnieżone lasy — wszystko wygląda jak jakaś wielka kryształowa, martwa zabawka, w szkle uwieczona». Odtąd płyną już dnie wspaniałe, mroźne, jedno piękniejsze od drugich, przerywane tylko kilkakrotnie na krótko śnieżycą aż do końca «Wspomnień».

Trudno jest mnożyć cytaty, choćby ze względu na miejsce w piśmie, a ochota bierze taka, że trzeba panować nad sobą, aby nie zalać nimi całego *Przeglądu*. Pozwolę sobie tylko jeszcze przytoczyć początek opisu Nowego Roku, jako nader plastyczny i charakterystyczny dla zakopiańskiego dnia zimowego, jeżeli się uda. 1 stycznia: «Nowy Rok zajaśniał wielkim, wspaniałym dniem. Niebo przeczyste, bez obłoczka, bez skazy na całym obszarze od wschodu do zachodu. Spokój — jakby wszystko skamieniało! Cisz — jakby cały świat zamarł. Białość — jakby nie było innych barw, tylko biel oślepiająca, jaszkrawa, z niebieskim odbłaskiem w cieniu».

Spokój, cisza i białość! Białość olśniewająca,

spokój i cisze czarodziejskie! Kto tego nie zna z zakopiańskich zimowników!

Pomimo chęci, czuję, że niezdolny jestem ani w części oddać piękności omawianego dziełka. Dlatego miast próżnych wysiłków mogę tylko zalecić wszystkim: czytajcie! Ci, którzy znają zakopiańską zimę odczuwają w duszy na nowo czar, jakim się już poili, ci, którzy jej z upragnieniem oczekują, nauczą się patrzeć i tem pełniejszych wrażeń, tem większych rozkoszy doznają, gdy zima nadejdzie.

A. M.

Lista gości w Zakopanem

od 26-go listopada do 3-go grudnia b. r.

Żurkowski Bolesław z żoną	Humani	»Liliana«
Dr. Andruszkiewicz Konstanty	Litwa	»
Dziubiński Wacław	Warszawa	Ogrodnia 3
Mamczewski Adam	Lwów	»
Surzycka Helena	Warszawa	»
Gnus Henryka	»	»
Prof. Dr. Kowalewski Miecz.	Dublany	Hotel Turystów
Januszkiewiczowa Teod. z syn.	Wilno	Kościelna
Malinowska Marya	Ukraina	Stara Polana 16
Hr. Tyszkiewicz Stan. z rodz.	»	»
Jagminowa Wład. z córką	Warszawa	Łukaszówka 5
Puzyna Maryan	Gub. Witebska	»Podlasie«
Teter Jadwiga	Kr. Polskie	Klemensówka
Berger Tadeusz	Podgórze	»Świetlana«
Hałsko Józef	Kraków	»Jerzewo«
Kossakowski Justyn	Litwa	Hotel Turystów
Targoni Adela z synem	Odessa	Z. dr. Chramca
Witkowska Anna	»	»
Ostrowski Hipolit	Kr. Polskie	Jagiellońska 31
Kulakowski Adam	Kraków	Hotel Kuliga
Ostrowski Zygmunt	Kr. Polskie	Z. dr. Chramca
Brzezińska Helena	Litwa	»Świetlana«
Mańkowska Wanda	»	»
Obertyński	Lwów	»Marya«
Kowalski Tadeusz z żoną	Kr. Polskie	»Jutrzenka«
Dańkowiczowa Zofia z córką	Litwa	Nowotarska 27

Razem osób 39. Ogółem od 1-go stycznia r. b. 7842 osób.



Lekcyi muzyki

udziela nauczycielka

z dyplomem warszawsk. konserwatorium. —

Wiadomość w Jordanówce, ul. Krupówki l. 86 lub w Redakcyi »Przeglądu Zakopiańskiego«, Przecznicza 10. — — —



PENSYONAT DLA CHŁOPCÓW

ul. Chałubińskiego 15

z nauką do egzaminów gimnazjalnych lub realnych; także dla uczniów przychodzących kursa przygotowawcze do I, II i III klasy gimnazjalnej lub realnej.

Do języka niemieckiego Niemiec.

Specyalne tytonie,

papierosy i cygara w wyborowych gatunkach oraz zwykła tytonie, marki pocztowe, **weksle i stemple**

sprzedaje

KOLEJOWE PRZEDSIĘBIORSTWO DOWOZOWE

Karol Maśiorski, Krupówki 63.

NA GWIAZDKĘ!

Zabawki, ozdoby na choinkę, gry systemu Froebela,

Wielki wybór towarów galanteryjnych
ze skóry, brązu, szkła i porcelany

następnie

Bluzki, halki, rękawiczki, krawaty, szaliki, wachlarze, chustki do nosa, garnitury bielizny stołowej, ręczniki

wszystko stosunkowo do znakomitej jakości towarów

po bardzo przystępnych cenach

poleca magazyn

MACIEJA SZUKIEWICZA

w Zakopanem, Krupówki, naprzeciwko apteki.

Masażystka

z praktyką i świadectwami stosuje: **Masaż ogólny**, higieniczny twarzy i **Gimnastykę szwedzką** leczniczą.

Wiadomość w „Jordanówce” lub w redakcji „Przeglądu Zakop.”, Przeczniça 10.

ZAKŁAD FRYZYERSKI ALEKSANDRA BOROWSKIEGO

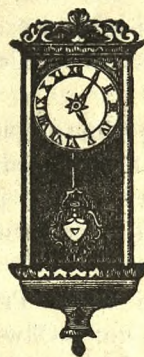
ze Lwowa

Krupówki nr. 16 obok Łazienek Zakopiańskich

poleca swój bogato zaopatrzony **skład perfumeryj francuskich i angielskich oraz przybory toaletowe.**

5-1

Czesanie pań podług najnowszej mody.



Zakład zegarmistrzowski STANISŁAWA MACZYŃSKIEGO

Krupówki 16

otwarty cały rok

poleca **zegarki** złote, srebrne, stalowe i niklowe z pierwszorzędných fabryk; **zegary ściennie** pendulowe i **budziki.**

WSZELKIE REPARACYE

5-1

uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach bardzo przystępnych. Gwarancya dwuletnia.

**Bizuteryjne przedmioty pamiątkowe
NA GWIAZDKĘ!**



KLOSETY POKOJOWE

„**HUMUS**“

torf odwaniający

dostać można

10-2

w Zakopanem, ul. Nowotarska 21.

Pensjonat Jordanówka.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Specyalna Weranda

dla kuracyi klimatycznej.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

Aleksander Krzyżanowski

krawiec damski i męski - - - - -

w Zakopanem, ulica Przecznicza l. 19 - - -

poleca swoją PRACOWNIĘ ubiorów męskich i dzieciennych, oraz sukien damskich, które wykonuje sumiennie według najświeższych żurnali francuskich i angielskich. - - Ceny umiarkowane.

Świeże masło deserowe

wysyła dominium Struża, p. Skrzydlna, po cenie 1 złr. 40 ct. (2 kor. 80 h.) opłatnie w pięciokilowych paczkach.

6-4

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO
I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Kilimy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian. Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Serwety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze. Szkła luksusowe.

Ceny stałe.

Pelen szacunku

J. F. J. Komendziński,

Członek Związku Przemysłu Krajowego.

Sandel
Jana Szwandy

poleca

na post

wszelkie gatunki

Serów, Śledzi i Ryb.

Wyborna Bryndza liptowska.

NA ŚWIĘTA!**Sandel Jana Szwandy****Krupówki 57**

poleca Towary kolonialne, Bakalie, Orzechy, Owoce południowe i kandyzowane, Kasztany (marony włoskie), Pierniki, Sucharki, Herbatniki, wszystko w wyborowych gatunkach.

Wina austriackie, węgierskie i zagraniczne pierwszorzędnej marki.

Wódki, koniaki francuskie i węgierskie kuracyjne.

Herbata karawanowa chińska. Kawa w doborowych gatunkach. Cukier.

Kasza owsiana. Konserwy jarzynowe i mięsne. Bryndza. Powidła.

Oliwa nicejska i t. d.

Ceny umiarkowane.

„POD GWIAZDĄ“ HANDEL A. JANKOWSKIEGO

w Zakopanem, Krupówki, naprzeciw nowego kościoła

POLECA

➤ **NA ŚWIĘTA** ➤

Towary kolonialne i delikatesy. Orzechy włoskie. Migdały w lupinkach. Rodzenki na gałązkach. Pierniki toruńskie. Sucharki. Caluski. Alberty angielskie.

Wina szampańskie, francuskie, węgierskie, austriackie i włoskie.

Koniaki krajowe i zagraniczne. Wódki.

Ryby: łososie, węgorze, flondry, minogi, sproty, pitlingi.

❧ ❧ Ozdoby na drzewka. ❧ ❧

4--1

HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem urządzone.

RESTAURACYA

powszechnie znana z kuchni wykwińskiej i zdrowej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

W hotelu Czytelnia Stacji klimatycznej.

|| **NA GWIAZDKĘ!** ||

Począwszy od 27. listopada sprzedaję

CAŁY ZAPAS

**towarów łokciowych
I BLUZEK**

niżej cen fabrycznych.

S. LEISTEN dawniej **Rappaport**
Krupówki.

|| **NA GWIAZDKĘ!** ||

LILIANA

poleca pokoje z pensjonatem lub bez takowego. ❧
Ceny umiarkowane. ❧ Osoby dotknięte chorobami
zakaźnymi nie są przyjmowane. ❧ Obiady i kolacje
wydaje się także osobom w willi niezamieszkałym. ❧